

Portret poety w dziewięciu wywiadach

● **Wydaje się, że o poecie wiemy wszystko.**

● **Co zawiera książka?**

– Dziewięć wywiadów, które przeprowadziłem w latach 1969–1976. Po części z ludźmi, którzy pamiętali Czechowicza. Wyłania się z tego intrygujący portret poety.

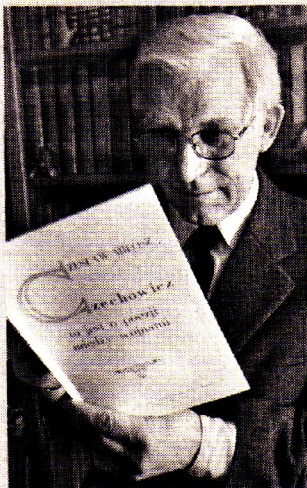
● **Jaki?**

– Młodego chłopaka, syna sprzątaczk, bardzo biednie żyjącego w suterenie – która mieściła się tam, gdzie dziś mieszczą się biura „Galerii Centrum” w Lublinie.

● **Chłopaka, który bardzo przeżył śmierć ojca?**

– Ojciec zmarł w obłąkaniu. W dodatku okoliczności jego śmierci są tajemnicze. Na trzy dni przed zgonem czuł się dobrze, miał tylko zabandażowaną rękę. Czechowicz bał się, że to choroba dziedziczna i sam skończył na poezji.

● **Poznamy chwile żartobliwe?**



– Jak podczas bibliki w warszawskim mieszkaniu na Dobrej wyciągnął syfon wody sodowej i od stóp do głów oblał

Czesława Miłosza.

● **Pikantne?**

– Czechowicz nie krył się ze swoją sympatią do chłopców. Jedni to ignorowali, ale miał też przeciwników. Szczególnie wśród nauczycieli.

● **Był poetą i fotografem?**

– Zostawił wiele ciekawych zdjęć. Niestety, zaginęły klisze, wypożyczone z Muzeum Czechowicza przez nieistniejące Wydawnictwo Lubelskie. Być może wyładowały na śmietniku.

● **Czy w Lublinie cenzurowano jego wiersze?**

– Nie udało mi się wydać tomiku z powodu wersu, że na Dominikańskiej chwala Marię. Interweniował Wydział Kultury.

● **Czy zgadza się pan z tezą, że w grobie poety przy ul. Lipowej nie ma ciała?**

– Istnieją sprzeczne relacje co do ostatnich chwil poety. Mówi się, że zginął w zakładzie fryzjerskim obok poczty i bomba rozerwała go na

strzępy. Spotkałem się z relacją naocznego świadka, że w momencie pierwszego bombardowania był na ulicy Niecałej, gdzie schował się pod stół.

● **Nie mogła wtedy rozerwać go bomba?**

– Nalotów było kilka. Zginął podczas jednego z nich. Jeśli dodamy do tego relację człowieka, który dźwigał ciało Czechowicza – to teza z pustym grobem może być nieprawdziwa.

● **Czy znamy całą twórczość poety?**

– Nie znamy zawartości pięciu teczek z rękopisami, które zostały zdeponowane w warszawskim sądzie po śmierci Czechowicza. Do opuszczonego mieszkania wszedł bez upoważnienia Waław Mrozowski, przyjaciel poety. Doniesienie do sądu złożył Stęfcio Górski, wychowanek Czechowicza. Policja zabezpieczyła rękopisy i ślad po nich zaginął.

Rozmawiał Waldemar Sulisz